

Tajemnicza przemiana

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Chyba już nie jestem lewicowcem. Ta przemiana z czerwonego pająka w łagodnego liberalnego baranka (już się boję komentarzy ń propos) dokonała się we mnie w sposób prawie niezauważalny, jakby poza moją świadomością, a być może, że nawet wbrew niej.

Ten fakt uświadomiłem sobie po przeczytaniu wpisu jednego z blogerów, którego oburzyło ośmieszanie okresu PRL, jakiego dokonano w którymś z byłych miast wojewódzkich. Nie bez wpływu była także polemika Naczelnego z jednym ze swoich uporczywych korespondentów, co uwidocznio się już w pierwszym moim zdaniu. I tak to światła myśl stała się impulsem do retrospekcji.

Z pewnego punktu widzenia, który zaraz przedstawię, nic się na świecie od dawna nie zmieniło, przynajmniej jakościowo. Burżuazja jak była klasą nowoczesnych kapitalistów, właścicieli środków produkcji, korzystających z pracy najemnej, tak nią pozostała. Oczywiście, słowo 'nowoczesność' zawiera w sobie pewną dynamikę, zakłada stałe dążenie do zmian, i to zmian na lepsze. Będąc nowoczesnym nie można osiąść na laurach, poprzestać na tym, co się osiągnęło. Wręcz przeciwnie, trzeba stale wyprzedzać innych, narzucać tempo niczym biegacz, i to długodystansowy, prowadzący stawkę pozostałych. Biegacz może jednak na chwilę opuścić pozycję lidera, aby zachować siły na finisz jednak nowoczesny kapitalista, a tym bardziej cała ich klasa, takiej możliwości nie ma. Z tej, dość kulawej analogii widać, jak ułomne są wszelkie porównania.

A proletariąt? Czy nadal stanowi klasę nowoczesnych robotników najemnych, którzy nie posiadając środków produkcji zmuszeni są, by istnieć, sprzedawać swą siłę roboczą?

Wygląda, że tak. Jednak nowoczesność dzisiejszego robotnika, choć lepiej byłoby powiedzieć — proletariusza — w coraz mniejszym stopniu przypomina tego sprzed dwudziestu paru lat, przynajmniej w naszym kraju i paru ościennych, a wcześniej trwale zaprzyjaźnionych. Taki nowoczesny proletariusz często, gęsto zajeżdża do pracy w miarę nowoczesnym samochodem, ubiera się do pracy lepiej niż ongiś jego tatuś i dziadek do kościoła czy z okazji święta państwowego, że wspomnę tylko 1 Maja, było nie było — Święta Pracy, nie jest usmarowany żadnym tam towotem czy innym łT-4, w ręku nie dzierży żadnego kilofa ani młota, o sierpnie też nie wspominając, na wstępie każdej służbowej rozmowy pyta, — czym mogę Panu pomóc? -, zaś w jej trakcie używa słów, których nawet Kopaliński nie znał, a po zakończeniu rozmowy życzy miłego dnia. Tak się jakoś porobiło.

Najdziwniejsze i najbardziej zdumiewające jest to, że nowoczesny proletariusz zazwyczaj nie rozumie, mimo wyższego niż średnie wykształcenia, tego prostego faktu, że jest proletariuszem, czasem nawet gotów się obrazić za samo takie przypuszczenie, ale nie pozwala mu na to etyka zawodowa, szacunek dla rozmówcy albo nadzieja zarobienia na takim uświadamiaczu. W sumie wychodzi to na jedno.

Pragnieniem takiego nieuświadomionego acz nowoczesnego proletariusza zazwyczaj jest chęć szybkiego zdeklasowania się, ale nie zdegradowania do klasy niższej, której nazwy tu nie wymienię również z obawy o cięte uwagi komentatorów, ale awansowania do klasy wyższej, czyli 'wysferzenia' się i dołączenia do klasy nazywanej dziś z nieznaných przyczyn klasą średnią. Co w tej klasie jest takiego średniego, nie wiem? Zarobki — nie, przeciętna długość życia — też nie, obojętne czy chodzi o wiek własny czy samochodu, wzrost, no bywa różnie, ale w zasadzie — nie, liczba żon — raczej powyżej, wiek żon - raczej poniżej średniej, liczba dzieci — także raczej poniżej. W sumie nazwa ta wydaje mi się mocno krzywdząca, zwłaszcza, że klas wyższych nie widać, a tytuły arystokratyczne zostały już dawno zniesione.

Dziwna rzecz, choć liczba dzieci w tej klasie jest poniżej średniej, jej liczebność zastraszająco wzrasta.

Całość poglądów takiego nowoczesnego osobnika to przedziwna mieszanka. Rzadko kiedy czuje się wyzyskiwanym, częściej raczej mobingowanym lub molestowanym, z czego niektórzy akurat nie robią sobie specjalnej krzywdy. Zamiast walczyć z wyzyskiwaczem, zarówno swoim, prywatnym, jak i ogólnym, pracuje coraz ciężiej i wydajniej, na oku mając perspektywę rychłego dołączenia właśnie do tej klasy średniej. Nie czuje się powołanym do kontynuowania chlubnych tradycji walk klasowych i zupełnie mu nie w głowie pomysł likwidacji tej antagonistycznej klasy, bez której nie potrafiłby przecieżyć żyć.

Czas bytności w szkołach, a potem na częstych, przymusowych kursach uświadamiających

oraz imprezach integrujących, nie jest jednak czasem straconym. Nasz nowoczesny proletariusz, na razie nikt nie wymyślił lepszego określenia, wie np., że nowoczesna władza, w tym i państwowa, jest jedynie komitetem zarządzającym wspólnymi interesami całej burżuazji. Robi więc wszystko, aby do tego komitetu nominację dostawali najlepsi, zwłaszcza ci, którzy będą dbać o jego interesy, cóż, skoro pewien procent, niejako z urzędu, przynależy klasom niższym, a te już takie nowoczesne nie są. Na szczęście prawa biologii, działają na korzyść ludzi nowocześniejszych, którzy m.in. mają to do siebie, że częściej się myją i przez to żyją dłużej.

Zupełnie nie razi go kosmopolityzm towarzystwa, do którego aspiruje. Doskonale wie, że nowoczesny przemysł nie ma żadnych narodowych podstaw. Ba! Często nawet popiera działania zmierzające do usunięcia śladów niegdysiejszej dumy albo i narodowej pychy. Proletariusz angielski nie martwi się faktem, że Rolls Royce jest zarządzany przez ludzi z BMW, zaś niemiecki nie dochodzi, kto siedzi w biurówcu Kruppa czy Siemens. Również nasi nowocześni proletariusze dobrze wiedzą, że próżne są żale za narodowym przemysłem stoczniowym czy spirytusowym, ponieważ te odwieczne narodowe gałęzie przemysłu zostały wyparte przez nowe, których wprowadzenie jest kwestią życia dla każdego cywilizowanego społeczeństwa. Te nowe gałęzie nie zadowolają się tym, co mają do dyspozycji na miejscu, lecz bez żadnego skrępowania sprowadzają wszystko, czego potrzebują nawet z najodleglejszych stron świata. Miejsce dawnych potrzeb, zaspokajanych przez wyroby krajowe, zajęły nowe, wymagające nieskrępowanego dostępu do każdego rynku. Że się to udaje z dobrym skutkiem łatwo można się przekonać w każdym super czy hipermarkecie, nawet w przeznaczony dla najuboższych Biedronce, o czym przekonał nas, a może i siebie, wybitny polityk współczesnej doby.

Nowoczesność nie dotyczy tylko sfery materialnej, to samo dzieje się w produkcji duchowej. Jeszcze reżyser z Hollywood nie przeczytał do końca scenariusza, a już wszyscy, od słynnego Zapiecka poczynając, a na ostatniej papuaskiej czy nadamazońskiej wiosce kończąc wiedzą, że oto niebawem świat obdarowany zostanie nowym wiekopomnym dziełem. Zazwyczaj okazuje się, że sława i zainteresowanie były tylko chwilowe, bo na horyzoncie już widać kolejnego geniusza.

Ale duchowe wytwory to nie tylko filmy, muzyka czy książki, najważniejsze są przecież towary, a te musi ktoś wymyślać, projektować. Dzięki szybkiemu doskonaleniu wszystkich narzędzi produkcji, dzięki niezwykle ułatwieniu komunikacji, nowoczesna cywilizacja dotarła wszędzie, nawet do najbardziej zacofanych społeczeństw. Dotarła i od razu objęła je swym protektorem, by szybko uczynić swymi poddanymi. Cywilizacja nie stosuje, jeśli nie musi, metod prymitywnych, krwawych, obecnie bardzo źle widzianych. Tanie towary są bronią skuteczniejszą od artylerii i za ich pomocą burżuazja zburzyła wszystkie mury, pokonała najbardziej opornych, najzacieklejszych przeciwników.

Te społeczeństwa, które w porę wyczuły swoją szansę stały się pełnoprawnymi członkami światowej społeczności, szybko się wyemancypowały, stały nowoczesnymi i dziś często zagrażają gospodarczo swoim niedawnym nauczycielom.

Klasa robotnicza, poza kilkoma przeczulonymi osobami, nowoczesna, ma się rozumieć, nie ma w zasadzie nic przeciw temu. Jeśli tylko pojawią się jakieś trudności handlowe, choćby tylko z kapustą czy ogórkami, od razu podnoszony jest krzyk, sypią się gromy na rząd, pojawiają się liczne Kasandry wieszczące rychły upadek i powszechną nędzę właśnie proletariatu. A pomyślność powszechna wymaga tylko jednej wolności, jednej gwarancji — wolności handlu.

Wolność objęła wszystko, łącznie z rodziną. Już nie rada doświadczonych rodziców czy usłużnej swatki, ale pełna swoboda decyduje o tym, kto z kim będzie sypiał. Nikt, kto chce być nowoczesnym, nie chce też słyszeć o jakiejś tam moralności czy choćby przyzwoitości, spełniły się marzenia emancypantek, feministek, każdy może z każdą lub każdym, a i każda z każdym lub każdą. Rzewny sentymentalizm zastąpiono intercyzami lub związkami partnerskimi.

Niestety, nie wszyscy proletariusze unowocześnili się w wystarczającym stopniu. Część z nich nadal uważa się, zazwyczaj z racji społecznej pozycji, za sól tej ziemi. Czasem jest to bardzo gorzka sól, a ta służyła babciom proletariuszy nowoczesnych za emetyk, czyli, mówiąc prościej, za środek wymiotny. Tych proletariuszy pozbawia znaczenia miotła trzymana krzepko przez niewidzialną, co jest jej najważniejszą cechą, rękę rynku. Nie brak jednak takich, którzy chcieliby nie tylko złapać tę rękę, ale nałożyć na nią kajdanki.

To jest właśnie ten punkt widzenia, o którym było na początku, i z tego punktu patrząc, nic się na świecie nie zmieniło. Tak było sto lat temu, tak jest i teraz, nie zanoszą się też, aby szybko się zmieniło. Jedyne, co się zmieniło to to, że jeszcze niedawno było gdzieś tam, teraz jest i u nas. Nowoczesność to nie jest żaden nowy wynalazek, skoro obie te klasy, burżuazja i proletariat, odkąd tylko pojawiły się na świecie, stale chcą być nowocześniejsze i nowocześniejsze, instynktownie czując, że innego wyjścia po prostu nie ma.

Pora na kluczowe w tym momencie pytanie, a potem na próbę odpowiedzi. A pytanie jest proste — czy taka klasa robotnicza, z taką kosmopolityczną zamiast internacjonalistycznej, świadomością, może przewodzić reszcie ludu pracującego i być przodującą klasą społeczną? A przecież bez tego nie ma co mówić o lewicowości, bo choć zdarzały się 'czerwone' hrabiny czy nawet księżne, jakiś burżujski synalek decydował się na zdradę rodzinnych tradycji i przystawał do rewolucjonistów, nie do pomyślenia jest lewicowa burżuazja, jako klasa społeczna.

Czy ta klasa robotnicza może kształtować świadomość narodu albo podnosić jego wiedzę ideowopolityczną, skutecznie walczyć z reakcyjnymi ideologiami?

Nowoczesnej, może poprawniej byłoby powiedzieć — współczesnej, klasie robotniczej ani to w głowie. Nie w głowie jej sojusz z chłopami, bo tych jest coraz mniej, nie w głowie jej internacjonalizm, bo to najłatwiej osiągnąć likwidując granice.

Nie ma też powodu by sprzeczność między pracą a kapitałem zwalczać przez likwidację kapitału, raczej należy likwidować pracę, o czym zresztą wiedzano już od dawna, nawet w starożytności. Może już czas na upowszechnienie takiej prawdy: "Stan naszego konta w rozliczeniach ze światem wyraża się prostym ułamkiem, którego licznik opisuje to, co mamy, a mianownik — to, co chcemy mieć. Możemy albo zwiększyć licznik, (co czyni Zachód), albo zmniejszyć mianownik, (co zawsze zalecała filozofia Wschodu)", którą prawie 80 lat temu wypowiedział niejaki Dean Inge, o którym nic więcej nie wiem.

Czy w tej sytuacji warto być lewicowcem? Nie zadawałem sobie tego pytania, ale życie samo jakoś tak mną pokierowało, że w głowie mętlik dokumentny i sam już nie wiem, kim jestem.

Zobacz także te strony:

[Wolny najmita](#)

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-07-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2059) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2059>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl